Redakcja Tel. 138.28, 102.28 Administracja Tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 1.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy

Echo

Rok IX. Nr. 350

Łódź, wtorek 19 grudnia 1933 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m i tam str. 5 łam. w tekście 30 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów drobne 12 gr za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68009

Aresztowanie prezydenta policji w Brukseli.

Sprytne dostarczanie klientów stacji benzynowej.

Bruksela, 19 grudnia. (Tel. wł.) Od pewnego czasu toczyły się sądowe dochodzenia przeciwko wielu komisarzom policji belgijskiej, oskarżonym o wymuszenie i nadużycie władzy urzędowej. Sędzia śledczy oprócz aresztowania 2-ch komisarzy policyjnych na przedmieściu Brukseli, polecił osadzić

w więzieniu prezydenta policji

w Brukseli Angerhausena. Bezpośrednio potem aresztowano naczelnika urzędu policyjnego w 6-tym obwodzie Brukseli. Również w Antwerpji aresztowano komisarza policyjnego. Wypadki te wywołały olbrzymie wrażenie w całej Belgji i chodzą pogłoski, że niebawem nastąpią dalsze aresztowania.

Według twierdzeń w kołach brukselskich, powodem aresztowań ma być afera dostarczania przez policję klientów firmie, sprzedającej benzynę i smary, będącej własnością spensjonowanego komisarza policyjnego. W ostatnich czasach mnożyły się z zastraszającą szybkością raporty karne

przeciwko szoferom.

W czasie przesłuchiwania ich komisarze policyjni dawali im do poznania, że gdy będą zakupywali benzynę i smary u spensjonowanego urzędnika Pauwelsa sprawy ich mogą być umorzone. Rzeczywiście tak się też działo. Protokóły były niszczone, a skład Pauwelsa zyskiwał coraz to więcej klientów i powiększał obroty handlowe. Władze aresztowały również Pauwelsa i jego dwóch synów.

W KRAJU WIECZNYCH WOJEN...

5 tysięcy komunistów poległo w Kiangsi.

Wielkie zwycięstwo chińskich wojsk rządowych

Londyn, 19 grudnia. Z Szanghaju nadeszły uzupełniające wiadomości, dotyczące odniesionego przez Czang-Kai-Szeka zwycięstwa nad chińską armją komunistyczną w prowincji Kiangsi. Według komunikatu urzędowego w rozstrzygającej bitwie

poległo 5000 komunistów

z generałem Luping Wejem na czele. Centrala partji komunistycznej w Kiangsi została obsadzona przez wojska rządowe, które zaaresztowały m. in. kilkunastu komunistycznych wyższych urzędników wraz z prezydentem partji komunistycznej. W toku ostatnich działań wojennych wojska chińskie zdobyły wielkie ilości broni i amunicji.

Trzystu internowanych odzyskało wolność

Ostrzeżenie na drogę.

Berlin, 19 grudnia. Z obozów koncentracyjnych w Oranienbaumie i Brandenburgji tajna policja państwowa zwolniła

większą ilość internowanych.

W Oranienbaumie wypuszczono 300 osób. Dyrektor tajnej policji państwowej Diels zwrócił się do opuszczających obóz więźniów z ostrzeżeniem, że muszą być przygotowani na surowe represje w razie, gdyby spowodu działalności antypaństwowej popadli znowu w konflikt z władzami.

Czyżby zamach na króla Aleksandra?

Wizyta zagadkowych osobników w Zagrzebiu.

Białogród, 19 grudnia (Tel wł.) Donoszą z Zagrzebia, że na krótko przed przybyciem pary królewskiej zdarzył się tam

krwawy wypadek.

Grupa policjantów — jak twierdzi komunikat policyjny — w czasie patrolowania natknęła się w jednym z domów na trzech ludzi, którzy wydali się jej podejrzanymi. Kiedy zażądano od nich wylegitymowania się, jeden z wśród podejrzanych dobył rewolweru i zastrzelił na miejscu

jednego policjanta,

a drugiego ranił. Wszyscy trzej starali się uciec, jednak dwóch spośród nich przytrzymała, przechodząca ulicą publiczność, trzeci zaś został aresztowany w poniedziałek przed południem w okolicach Zagrzebia. Władze prowadzą dochodzenia w tej tajemniczej sprawie.

OŻYWIONY RUCH PRZEMYTNICZY

na granicy polsko-niemieckiej.

Szarlej, 19 grudnia. W związku ze zbliżającemi się świętami zauważyć się daje na granicy polsko-niemieckiej

ożywiony ruch przemytniczy.

Obok kopalni Brzezowickiej w Szarleju straż graniczna natknęła się na bandę przemytników, złożoną z 15 osób, w tem 4 kobiety. Na wezwanie strażnika do zatrzymania się, przemytnicy rzucili się do ucieczki. Wobec tego strażnik

użył broni palnej,

raniąc 42-letniego Józefa Kobiernickiego z Będzina. Ciężko rannego przewieziono do szpitala w Szarleju.

Na przejściu granicznem „Karol Emanuel" ciężko raniony został przemytnik Franciszek Janus z Kochłowic. Pozatem w Szarleju obok dworca kolejowego straż graniczna po uprzedniem daniu kilku postrachowych strzałów, ujęła 4 przemytników. We wszystkich wypadkach w ręce funkcjonarjuszy straży granicznej wpadła większa ilość towaru, przemyconego z Niemiec do Polski.

Tylko 30 tysięcy galonów wódki polskiej

wpuści „mokra" Ameryka.

Warszawa, 19 grudnia. Rząd polski porozumiewa się z rządem Stanów Zjednoczonych w sprawie kontyngentów na import alkoholu z Polski do Ameryki. Ponieważ Ameryka wyznacza ten kontyngent na podstawie przywozu z państw europejskich w latach 1910 do 1914. Polska ma otrzymać kontyngent odpowiadający importowi jaki płynął do Ameryki

z dawnych trzech zaborów.

Na najbliższe 4 miesiące kontyngent ten ma wynosić 30 tys. galonów. Co do importu piwa polskiego, to będzie on dozwolony bez ograniczenia.

Zbyt intensywny wyrąb lasów.

Wysokie koszty produkcji w tartakach państwowych.

Warszawa, 19 grudnia. Jak wiadomo sejmowa komisja budżetowa przystąpiła do dyskusji nad budżetami ministerstwa rolnictwa i reform rolnych. Referent budżetu rolnictwa poseł Stroynowski wysunął m. in. koncepcję wprowadzenia w rolnictwie

przymusowej organizacji zbytu.

Dłuższy ustęp krytyczny poświęcił referent gospodarce lasów państwowych, przytaczając opinję Najwyższej Izby Kontroli, która lasom państwowym zarzuca zbyt intensywny wyrąb, wskutek czego podaż przewyższa popyt, następnie zaś zbyt wysokie koszty produkcji w tartakach państwowych, które wynoszą 10 i pół złotego od jednego metra, gdy w tartakach prywatnych, koszt własny wynosi

tylko 4 do 6 złotych.

Minister rolnictwa i reform rolnych Nakoniecznikow-Klukowski, zaczął od oświadczenia że kryzys trwa już czwarty rok i że nadzieje na poprawę nie spełniają się, jednakże p. minister ocenia rezultaty akcji rządowej jako dodatnie. Wreszcie oświadczył, minister Nakoniecznikow-Klukowski, że dotychczasowy kierunek w gospodarce lasów państwowych będzie utrzymany.

Ofiara bandyckiego napadu na Chojnach —

POSTERUNKOWY ANDYSZ ZMARŁ.

Osierocił on żonę i troje dzieci.

Łódź, 19 grudnia. Zuchwały napad rabunkowy, dokonany ubiegłej soboty na skład win i wódek przy ulicy Rzgowskiej 52, wciąż jeszcze interesuje łodzian, tembardziej, że bandyci podczas ucieczki postrzelili policjanta Stefana Andysza, rusznikarza Komendy Wojewódzkiej Policji Państwowej, zamieszkałego w Chojnach, przy ulicy Łącznej Nr. 46.

Posterunkowy Andysz padł z ręki bandytów tuż obok domu w którym zamieszkiwał wraz z

z żoną i trojgiem dzieci.

Post. Andysz umieszczony został w szpitalu ewangelickim przy ulicy Północnej gdzie zamierzano dokonać operacji wyjęcia obu kul tkwiących w prawem płucu policjanta. Ze względu na ciężki stan rannego operacji musiano zaniechać. Post. Andysz w ciągu dnia wczorajszego czuł się cokolwiek lepiej i był przytomny.

Wieczorem jednak stan rannego pogorszył się i nad ranem Stefan Andysz zmarł.

Ś. p. Stefan Andysz był wzorowym funkcjonarjuszem policji w ciągu swej długoletniej służby i cieszył się sympatją tak kolegów jak i przełożonych. To też wiadomość o śmierci jego wywołała wśród funkcjonarjuszów policji łódzkiej przygnębiające wrażenie. Dochodzenie za sprawcami napadu na handel win i wódek i zabójstwa ś. p. Stefana Andysza trwa w dalszym ciągu, i niewątpliwie sprawcy nie ujdą zasłużonej kary.

Dotychczasowe wyniki trzymane są w tajemnicy.

Fabryka fałszywych monet we Lwowie.

Pięciozłotówki z prawdziwego srebra.

Niebezpieczna szajka fałszerzy w ręku policji.

Lwów, 19 grudnia. Poszukiwania policji za źródłem falsyfikatów monet dwu i pięciozłotowych, które zalały Lwów i okolicę w ostatnich czasach, uwieńczone zostały rezultatem.

Oprócz mennicy Dybluka, którą zlikwidowano, wykryła policja drugą bardziej nowocześnie pracującą fabrykę fałszywych pieniędzy przy ulicy Źródlanej 52 w mieszkaniu znanego fałszerza monet Bronisława Góralewicza. Przeprowadzona rewizja dała w ręce policji oprócz urządzeń i przyborów technicznych do odlewania

58 sztuk świeżo wykończonych falsyfikatów monet dwuzłotowych i kilkanaście sztuk pięciozłotówek.

Falsyfikaty Góralewicza są pod każdym względem bez zarzutu. Przedewszystkiem mają

doskonały dźwięk,

albowiem odlane są ze srebra, wygląd zewnętrzny zaś jest tak łudząco podobny do prawdziwych monet, że niemal

niepodobieństwem jest je rozróżnić.

W momencie wkroczenia policji do mennicy Góralewicz wspólnie z pomocnikiem Józefem Telukiem pracowali nad nadaniem gotowym falsyfikatom tłusto jedwabnego połysku, jaki posiadają oryginały.

Postanowiono przeprowadzić również osobistą rewizję u Góralewiczowej. Ta jednak poczęła krzyczeć, oświadczając, że jako kobieta nie pozwoli,

by rewidowali ją mężczyźni.

Policja zatelefonowała do Wydziału Śledczego, skąd przybyła wywiadowczyni i ta znalazła za koszulą ukryty woreczek, w którym znajdowało się 20 falsyfikatów 2-złotowych. Ponadto w skrzynce z piaskiem, stojącej obok kuchni, znaleziono dwie fałszywe 5-złotówki. Góralewiczowie wraz z Telukiem stoją w ścisłym kontakcie z inną bandą, fabrykującą 5-złotówki. Całe towarzystwo osadzono w areszcie, skąd zostaną odstawieni do sędziego śledczego.

Dolar 5.60

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.62, w płaceniu 5.60; dolar złoty w żądaniu 8.98, w płaceniu 8.95; funt angielski w żądaniu 29.10, w płaceniu 29; rubel złoty w żądaniu 4.68, w płaceniu 4.65; marka w żądaniu 2.12 i pół, w płaceniu 2.12; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.85.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.58.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

ŚLUB PRZEZ TELEFON.



Jak już donosiliśmy, zamieszkały w Detroit Hjalmar Clason, nie mogąc uzyskać zgody władz imigracyjnych amerykańskich na przyjazd swej narzeczonej, zamieszkałej w Sztokholmie, do Ameryki, gdzie miał się odbyć ślub, poślubił ją w drodze telefonicznej. Akt ślubu odbył się zupełnie formalnie przy udziale urzędnika stanu cywilnego. Na zdjęciu: pan młody podczas formalności ślubu, obok niego sędzia John D. Gatts, pełniący funkcje urzędnika stanu cywilnego. Stoją: brat, szwagierka i kuzynka narzeczonego.

Ostatnie dni procesu o podpalenie Reichstagu.



Obrońca Torglera dr. Sack podczas przemówienia.

Zapalniczki monopolu... zapałczanego.

Niezwykłe zabiegi.

Warszawa, 19 grudnia. Wobec kolosalnego rozwoju przemysłu zapalniczek Monopol zapałczany zabiega u rządu o pozwolenie na podjęcie produkcji i sprzedaży zapalniczek

własnego wyrobu,

przyczem wchodziłoby w rachubę także pewne obniżenie dotychczasowego podatku. Tak więc już sam Monop. l uznał że bezsensownie wysoka cena obecna za palniczek wpływa demoralizująco na ludność.

Wybuch rur centralnego ogrzewania.

Poparzone małżeństwo.

Tczew, 19 grudnia. W mieszkaniu placmistrza Miejskiego Urzędu Budownictwa w Tczewie przy ulicy Kościuszki 16, na parterze w podwórzu nastąpiła eksplozja rur i pieca od

centralnego ogrzewania,

stojącego w korytarzu klatki schodowej.

Siła eksplozji była tak wielka, że prąd zgęszczonego w rurach powietrza wyłamał drzwi wiodące z korytarza do kuchni. Wskutek eksplozji dotkliwie poparzeni zostali małżonkowie Bernarda i Franciszek Koszmidrowie.

Na miejsce eksplozji przybył lekarz, który po opatrzeniu ciężko poparzonych małżonków przewiózł ich do szpitala św. Wincentego. W akcji raszpitala św. Wincentego. W akcji ratunkowej wzięła udział straż pożarna.

Zostańcie z Bogiem...

Ostatnie chwile mordercy policjanta.

Starogard, 19 grudnia. — Po wyroku skazującym Wenckiego, zabójcę policjanta Matusiaka, na karę śmierci, obrońca jego mec. Suchecki zwrócił się do Prezydenta z prośbą o ułaskawienie. Nastąpiło gorączkowe oczekiwanie odpowiedzi. Przed gmachem sądu starogardzkiego gromadziły się gromady ludzi, dopytując się, czy nadeszła już odpowiedź i czy Wencki został ułaskawiony. Nareszcie nadeszła odpowiedź z kancelarji cywilnej Prezydenta, iż z prawa łaski

nie skorzystał.

Po otrzymaniu tej wiadomości, zarząd więzienny zaangażował 2 bezrobotnych, którzy w ciągu nocy na dziedzińcu więziennym ustawili szubienicę. Tejże nocy do celi nr. 42, która otrzymała nazwę „cela śmierci”, kilkakrotnie zawitał kapelan więzienny ks. Racki, który po wyspowiadaniu skazańca i udzieleniu mu komunji św. przysposobił go na śmierć.

Również w ciągu tejże nocy Wencki pożegnał się ze swą najbliższą rodziną, prosząc krewnych by przebaczyli mu hańbę, jaką rzucił na ich ród. Ostatnią noc w swem życiu skazaniec spędził w modlitwie, mimo, iż wiedział, że za kilka godzin zginie na szubienicy, nie okazywał żadnego

zewnętrznego zdenerwowania.

Rano o godzinie 8.10 do celi śmierci przybyła specjalna komisja. Prokurator dr. Stefanicki w obecności komisji i kata odczytał w celi Wenckiemu wyrok śmierci, oraz odmowną odpowiedź o ułaskawienie, poczem zapytał skazańca czy nie ma jakich zarzutów przeciw wyrokowi i czy ma jakie życzenia. Skazaniec ze spokojem odpowiedział krótkie „dziękuję”, poczem prosił prokuratora by przyśpieszył egzekucję.

Po opuszczeniu przez komisję celi śmierci, do skazańca przystąpili strażnicy więzienni, którzy skuli mu ręce w kajdany: kapelan więzienny ks. Racki splótł mu ręce różańcem. Po dokonaniu tych czynności wyprowadzono Wenckiego z celi na dziedziniec więzienny, gdzie stała szubienica.

Skazaniec pojednany z Bogiem z zupełnym spokojem przy boku ks. Rackiego skupiony w modlitwie kroczył do szubienicy. Po wprowadzeniu skazańca na specjalne podjum pod szubienicą, prokurator raz jeszcze odczytał wyrok i odpowiedź Prezydenta, poczem wydał rozkaz katowi Braunowi „panie kacie, proszę wykonać prawomocny wyrok śmierci”.

Ostatnie słowa skazańca były: „dziękuję”, i „zostańcie z Bogiem”.

Pułkownik Rayski — generałem.

Awanse w wojsku.

Warszawa, 19 grudnia. Prezydent R. P. podpisał nominacje następujących pułkowników na generałów brygady: Eugenjusz Godziejewski, Juljusz Alfred Drapella, Władysław Anders i inż. dypl. Antoni Ludomił Rayski.

Pułkownikami mianowani zostali w korpusie oficerów piechoty podpułkownicy: **Władysław Smolarski**, Kazimierz Tadeusz Majewski, Bolesław Andrzej Ostrowski, Leon Wacław Koc, Tadeusz Walenty Pełczyński, Józef Albin Wiatr, Marjan Stanisław Raganowicz, Stefan Józef Ludwik Broniowski, Zygmunt Piotr Bohusz-Szyszko.

W korpusie oficerów kawalerji: Bronisław Rakowski, Ignacy Kowalczewski, Leonard Jerzy Michalski, Kazimierz Mastalerz.

W korpusie oficerów artylerji: Czesław Stefan Szystowski, Józef Kamciuk.

Zarządzenie Prezydenta R. P. zezwala wszystkim awansowanym oficerom na nałożenie odznak nowych stopni przed 1 stycznia 1934 r.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Złodziejka biżuterji p. Beckowej

stanie przed sądem we Włocławku.

Włocławek, 19 grudnia. (Od wł. kor.) W dniu 9 stycznia 1934 r. w Sądzie Okręgowym we Włocławku będzie rozpoznawana sprawa o kradzież popełnioną w okresie letnim rb. w Ciechocinku u małżonki ministra spraw zagranicznych Becka.

Podrobione monety w kurniku.

Energiczna akcja kupca.

Chełmno, 19 grudnia. Policji chełmińskiej udało się, dzięki jednemu z miejscowych kupców, aresztować dobrze zgranych fałszerzy srebrnych monet, którzy starali się masowo puścić w obieg fałszywe

monety 10-złotowe.

W składzie kolonjalnym p. Trykowskiego przy ulicy Wodnej zjawiła się elegancko ubrana kobieta prosząc o ćwierć funta sielawek. Obsłużona przez żonę Trykowskiego wręczyła na zapłacenie rachunku 10-złotówkę, z której otrzymawszy resztę w kwocie 9,80 zł. wyszła. Właściciel składu p. T., który w międzyczasie był zajęty, w chwilę później stwierdził, iż otrzymana moneta jest fałszywa. Nie namyślając się długo, wraz z przybyłym w tej chwili kupcem Elmanowskim udał się w pogoń za nieznana osobą, którą też

poznał i przytrzymał

W międzyczasie doszedł na ulicy do owej „damy” nieznany mężczyzna, który otrzymawszy znak ostrzegawczy spostrzeżony przez p. T., ulotnił się w boczną ulicę. Przybyła na zawiadomienie Elmanowskiego policja zabrała ową damę na posterunek a T. z drugim posterunkowym udał się w pogoń za mężczyzną, który spostrzegłszy zbliżające się niebezpieczeństwo

począł uciekać

a wreszcie wpadł do jednego z domów przy ulicy Poprzecznej i schronił się na podwórzu w kurniku, gdzie też posiadane fałszywe monety ulokował. Ptaszka zdołano jednak aresztować i odprowadzono na posterunek, gdzie dokonano rewizji osobistej. Wynik rewizji był niespodziewany. Znaleziono w kieszeniach 180 zł., które jak się później okazało, były zdawką z monet fałszywych.

Wielkie zdziwienie wywołał fakt, gdy policja udawszy się powtórnie na miejsce ukrycia spryciarza do owego kurnika, znalazła ukryte tamże w rękawiczce 110 zł. — 10-złotówek ze Sobieskim oraz 3 monety 5-złotowe. Jak się okazało

wszystkie fałszywe.

Z posiadanych przez nich niewyraźnych dokumentów wynika,, iż mężczyzna o nazwisku Wolski pochodzi z Chojnic, a kobieta niejaka Owgińska z powiatu gnieźnieńskiego. Osadzono ich w areszcie.

TRZY KULE W SERCE...

Trup mężczyzny na drodze.

Łódź, 19 grudnia. We wsi Kraszewice, gminy Masłowice, powiatu radomszczańskiego, dokonano wczoraj zagadkowej zbrodni.

Około godziny 7-ej wieczorem na drodze, tuż pod wsią znaleziono zwłoki mężczyzny, w którym rozpoznano mieszkańca Kraszewic 32-letniego Stanisława Kowalskiego.

Został on zamordowany

trzema kulami rewolwerowemi,

które utkwiły w klatce piersiowej, uszkadzając serce.

Zawiadomiona o morderstwie policja zabezpieczyła zwłoki zamordowanego wieśniaka na miejscu do czasu przeprowadzenia oględzin komisji sądowo-lekarskiej.

Zabójstwo nie miało charakteru rabunkowego, ponieważ przy trupie znaleziono portfel z kilkuset złotemi.

Zbrodnia nosi więcej charakter zemsty osobistej.

Na ślad sprawców morderstwa narazie nie natrafiono.

Krwawy spór o posag.

Niedoszły teść kona w szpitalu.

Konin, 19 grudnia. — Zamieszkały we wsi Trójka, gminy Dobryszyn, powiatu konińskiego, 22-letni Czesław Powaga, był zaręczony z córką bogatego gospodarza 53-letniego Stanisława Majchrowskiego.

W święta Bożego Narodzenia miał się odbyć **ślub młodej pary.**

Czesław Powaga czyniąc przygotowania przedślubne, nie zapomniał również o nęcącej go sprawie posagu.

Na ten temat wszczął wczoraj rozmowę z niedoszłym teściem.

Domagał się zapisania sobie całej gospodarki. Wywiązała się sprzeczka, w czasie której Powaga wyciągnął rewolwer i strzelił kilkakrotnie,

raniąc śmiertelnie

niedoszłego teścia w brzuch.

Stanisława Majchrowskiego, w stanie beznadziejnym, przewieziono do szpitala.

Czesława Powagę osadzono w więzieniu.

„Benzynowy” masaż nogi.

Łódź, 19 grudnia. Na posesji przy ulicy Lipowej 49, podczas suszenia nowowykończonych mieszkań przy pomocy kosza z koksem uległa zaczadzeniu Marja Kołbe, żona robotnika, zamieszkała przy ulicy 6-go Sierpnia 25. Ofierze wypadku udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia Kasy Chorych.

W posesji przy ulicy Szopena 26 został pogryziony przez psa Czesław Kowalczyk zamieszkały w tymże domu. Kowalczyk odniósł kilka ran dartych prawej nogi. Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz pogotowia.

W mieszkaniu własnem przy ulicy Wiznera 33, usiłował pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny Bolesław Bogucki. Lekarz pogotowia Kasy Chorych, po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawił desperata na miejscu, pod opieką rodziny.

Niecodzienny wypadek wydarzył się dziś rano przy ulicy Śródmiejskiej 17. Zamieszkały tam Józef Antoniak cierpiąc na t. zw. „darcie” w nodze, postanowił, leczyć ją domowym sposobem. Siadł tedy przy rozpalonym piecyku żelaznym i zaczął nacierać obnażoną nogę

benzyną.

W pewnym momencie flaseczka z benzyną pękła, a płonący płyn oblał Antoniaka. Krzyki nieszczęśliwego zaalarmowały sąsiadów, którzy stłumili ogień na Antoniaku.

Lekarz Kasy Chorych udzielił ofierze własnej nieostrożności pierwszej pom.

Bałaganik na ślizgawkach.

Brak apteczek i bezpieczeństwa

Łódź, dn. 19 grudnia. Miły to i zdrowy sport łyżwiarstwo, ale w Łodzi posiada on kiepską organizację. Chodzi tu o lodowiska, które mnożą się u nas jak grzyby po deszczu, ale mało kto pomyślał o racjonalnem utrzymaniu takiego boiska lodowego.

Nie wszyscy właściciele dotąd oddali do użytku publicznego podręczne apteczki, które są niezbędne na lodowiskach.

Często się zdarza, że ktoś zostanie zranionym... a tu ani środka dezynfekcyjnego, ani waty lub bandaża nie znajdzie.

Takich wypadków zanotowano kilkanaście i fakty te nie zdołały pouczyć właścicieli o konieczności oddania do użytku publicznego apteczki — może to uczynią odpowiednie władze.

Również paląca wydać się musi sprawa wydzielenia odcinka lodu dla dziatwy, która ślizgając się razem z dorosłymi narażona jest na wypadki...

Niemniej ważną jest sprawa gospodarza na boisku, któryby odpowiadał za całość.

Wówczas, gdy wszystkie te braki zostaną usunięte łyżwiarstwo będzie naprawdę miłym sportem!

Do akt Nr. Km 3369—33.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru I-go, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Gdańskiej Nr. 61 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 22 grudnia 1933 r. o godz. 12 w Łodzi, przy ul. Kraszewskiego 1/3 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: kredens, szafa i kanapa, oszacowanych na łączną sumę zł. 1495, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dn. 28 listopada 1933 r.

Komornik:
(—) R. MARKWART.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Według ostatniego spisu ludności liczba mieszkańców Rzeszy wynosi 65 miljonów. Liczba kobiet jest o 2 miljony wyższa od liczby mężczyzn.

(—) Międzynarodowa konferencja niesienia pomocy głodnym w Rosji ogłosiła rezolucję, w której stwierdza, że na Ukrainie i na Kaukazie miljony ludzi jest zagrożonych śmiercią głodową.

(—) Dziesięciu profesorów uniwersytetu Princetown z prof. Kemmererem na czele wystąpiło przeciwko polityce monetarnej Roosevelta.

(—) Sąd Najwyższy w Sztokholmie skazał Torstena Kreugera, brata króla zapałczanego, na 12 lat ciężkich robót za oszustwa i narażenie na straty w wysokości półtora miljona koron posiadaczy obligacyj jednego z jego przedsiębiorstw.

(—) Wczoraj w warszawskim Sądzie Okręgowym ogłoszony został wyrok w sprawie 22 osób oskarżonych o akcję antypaństwową oraz o zorganizowanie na terenie Rembertowa pod Warszawą „Koła Wolnomyślicieli”, którego zadaniem było werbowanie osób do akcji o charakterze antypaństwowym.

Łącznie z tą sprawą rozpatrywana była sprawa o zamach bombowy, dokonany na tramwaj, podczas strajku tramwajowego w Warszawie w r. 1931

Mocą wyroku główni oskarżeni: Jan Pajewski, Ryszard Siudalski i Edward Jakubiak zostali skazani za działalność wywrotową i udział w napadzie bombowym na tramwaj na karę 6 lat więzienia każdy i pozbawienie praw obywatelskich na przeciąg lat 8-miu.

Pozostali skazani zostali na karę więzienia od lat do jednego roku i 9 miesięcy i pozbawienie praw obywatelskich na przeciąg lat od 5 do 8-miu.

Czterech oskarżonych sąd uniewinnił.

(—) Wczoraj na linji kolejowej Warszawa—Skierniewice oraz Warszawa—Grodzisk odbyła się próbna jazda włoskiego wagonu silnikowego firmy Fiat.

Próba wypadła pomyślnie. Na niektórych odcinkach drogi wagon osiągnął szybkość 147 klm. na godz.

(—) We wsi Swilczy, oddalonej od Rzeszowa o 8 klm. rozegrała się dziś straszna tragedja.

O godzinie 5-ej mieszkańcy wsi zostali obudzeni łuną pożaru, wydobywającego się z domu Jana Gniewka, sprzedawcy w składzie Kółka Rolniczego.

Po wyłamaniu drzwi płonącego domu, które były zamknięte z zewnątrz, zauważono w izbie okrwawione ciała żony Gniewka Katarzyny, leżącej z rozłupaną czaszką, oraz 2-ch córek 8-letniej Hani i 3-letniej Stasi. Samego Jana Gniewka po długich dopiero poszukiwaniach znaleziono leżącego w sieni obok obory. Zarówno dzieci, jak i żona Gniewka miały na głowach ślady licznych uderzeń siekiera, która leżała na podłodze.

Pierwsze wyniki oraz sekcja zwłok zwłaszcza Gniewka, którego ciało było już prawie zupełnie zwęglone, nie zdołały ustalić przyczyny zagadkowej tragedji. Według zebranych dotychczas informacyj, popełnione zostało morderstwo rabunkowe, gdyż Gniewek miał podjąć w ostatnich dniach spadek w wysokości 200 dolarów, a pieniędzy w domu żadnych nie znaleziono.

(—) W lokalu łódzkiej Rady Grodzkiej przy ul. Przejazd 36 odbyło się posiedzenie Sekcji Budowlanej Komitetu Budowy Domu im. Marszałka J. Piłsudskiego przy współudziale p. posła Józefa Wolczyńskiego. Na posiedzeniu tem ukonstytuowało się prezydjum Sekcji w następującym składzie: Przewodniczący p. Stanisław Nowakowski, wiceprzew. p. dr. Stanisław Chomicz, skarbnik p. Stanisław Mackiewicz, sekretarz p. inż. Józef Fuks, członkowie: pp. Starosta Franciszek Denys, dyr. Hipolit L. Piątkowski, mjr. Tadeusz Marszałek, Władysław Grabowski.

Niezależnie od tego do współpracy zgłosili się celem złożenia bezinteresownie szkiców następujący panowie architekci pp. Derkowski, Kaban, Kędzierski, Lisowski, Łęczycki, Malik i Rozental.

(—) Przed Sądem Okręgowym w Łodzi toczyła się wczoraj sprawa przeciwko Kasie Chorych i lekarkom - okulistkom Kasy dr. Salomei Holenderskiej i dr. Paulinie Szpolańskiej, o utratę oka wskutek rzekomego złego leczenia, wytoczona przez ubezpieczonego Edmunda Felkera. Celem przesłuchania biegłych Sąd sprawę odroczył.

Ociepla się.

Przepowiednie ludowe sprawdzają się.

Łódź, 19 grudnia. W dniu dzisiejszym o godz. 8-ej rano termometr wykazywał 6 stopni poniżej zera.

O tej samej porze ciśnienie wynosiło 753,0 milimetra.

Wiatry południowe i południowo-zachodnie posuwają się z szybkością 3 metrów na sekundę.

Mimo lekkiej zwyżki barometrycznej — wszystko przemawia za utrzymaniem się dotychczasowego stanu pogody.

Przewrót obyczajowy za Oceanem.

Naśladowcy Paryża.

Zmierzch purytanizmu w Stanach Zjednoczonych.

Boston, w grudniu.

Nie tak dawno jeszcze w lokalach publicznych w Ameryce, palenie było wzbronione ze względu na nie znoszące dymu panie, stanowiące lwią część publiczności. Dziś pod tym względem zaszły wielkie zmiany, gdyż Amerykanki — jak wszystkie kobiety —

palą z zamiłowaniem,

począwszy od studentek, a kończąc na sędziwych matronach.

Był również czas, gdy pocałunek pożegnalny, zamieniony na progu domu przez małżonków, poczytywany był za obrazę moralności publicznej.

W dzisiejszej dobie w zakresie pocałunków nastąpił przewrót tak znamienny, że trudno go nazwać „rewolucją" tylko. Jest to coś w rodzaju „kataklizmu". Cudzoziemcy, a zwłaszcza Amerykanie, oburzali się zawsze na zupełne „sans - gene", panujące w Paryżu w miejscach publicznych pomiędzy kochankami.

Przyznać trzeba, że obyczaje amerykańskie — nietylko większych miast— nie pozostają obecnie wtyle za paryskiemi. Zaznaczamy to bez komentarzy i szczegółów, by skolei nie gorszyć nikogo.

W bardzo niedawnej przeszłości skonfiskowano tutaj dwie książki — jedną Teodora Dreisera, a drugą Brancha Cabella, jako utwory gorszące. Również i sztuka Bernarda Shawa p. t. „Profesja pani Warren" została usunięta z programów teatralnych, jako niemoralna. Prócz tego najniewinniejsze rysunki i dzieła sztuki były wzbronione przez Summera, prezesa Towarzystwa przeciwdziałającego rozpuście.

W naszych czasach przestano tutaj wspominać o zacnym p. Summer. Musiała go pochłonąć wzrastająca fala antypurytanizmu. A może zniechęcił się faktem, że jedynym wynikiem tego działalności był wzrost zainteresowania dla pokus życia.

We wszystkich kioskach Bostonu, Chicago, Nowego Yorku i innych wielkich, zarówno jak i pomniejszych miast, zobaczyć można czasopisma, t. zw. magazines, mogące zgorszyć najśmielszych paryskich sprzedawców gazet. Różne filmy śmiałej treści poruszają rozliczne dwuznaczne kwestje i drażliwe zagadnienia.

Wszystkie objawy dawniejszej purytańskiej umysłowości amerykańskiej w rozmowie, manierach, zachowaniu, sztuce i obyczajach, zostały formalnie

zalane falą swobody,

która przed jakiemi pięciu laty jeszcze byłaby nie do pomyślenia w tym kraju surowych zasad i purytańskiej surowości obyczajów. Wyjaśnienia tego uderzającego przewrotu należy szukać w minionej już prohibicji. Jak zapewniają nas kompetentni i wtajemniczeni, i tak zdaje się być w istocie: prohibicja mająca na celu wglądać w życie prywatne narodu i dopatrująca się zbrodni w rzeczy tolerowanej oddawna, osiągnęła jaknajsmutniejsze wyniki, budzące odrazę do sfer, którym przypadło w udziale wpajać zasady lub strzec ich wykonania. Zwrot ku innej skrajności, t. j. do propagandy rozwiązłego życia i swobody, zdawał się nieunikniony.

Jednakże na nieskrępowane stosunki, panujące od kilku lat pomiędzy mężczyznami a kobietami, w głównym stopniu wpływają warunki ekonomiczne. Statystyka w całym kraju wskazuje kryzys małżeństwa spowodu bezrobocia.

„Wolna miłość"

jest dziś na porządku dziennym. Znaczenie tego faktu zastanowić musi każdego znawcę dawniejszych stosunków Ameryki, gdzie słowa „kochanek i kochanka" były równoznaczne z pojęciem skandalu.

Dzięki tradycji specyficznie anglosaskiej było zupełną niemożliwością, żeby młody człowiek ożenił się z osobą, którą właśnie już posiadł „nielegalnie". Dziś zaś zasady amerykańskie pod wieloma względami ulegają modyfikacji.

Zaznaczyć tutaj trzeba, że purytanizm amerykański od stulecia zgórą był cechą i wyznaniem wiary tutejszej mniejszości. Koloniści przenieśli go do Nowej Anglji i szerzyli w miarę dalszej kolonizacji wnętrza kraju. O zwycięstwie nowych prądów nad przedawnioną tradycją zadecydowała młodzież amerykańska, w której rękach spoczywa przyszłość kraju.

Lu.

Klęska żeglugi rzecznej.



Wszystkie europejskie rzeki pokryły się grubym lodem, co zupełnie zatamowało żeglugę śródlądową. Łatwiej psujące się towary wyładowują z berlinek na samochody, które odwożą je do miejsca przeznaczenia.

Nóżki na plecach

Gimnastyka zazdrosnej żony.

W serbskiem miasteczku Zanzivace rozegrała się niedawno tragiczna awantura między małżonkami, którzy żyli dotychczas w największej harmonji. Do miasteczka przyjechał wędrowny cyrk, którego atrakcją była mała, ładna akrobatka, produkująca się jako **„kobieta-wąż".**

Akrobatka podobała się wszystkim, najbardziej pewnemu poważnemu i znanemu kupcowi, który przychodził na każde przedstawienie, aby podziwiać akrobatkę. Dowiedziała się o tem żona kupca, która zrobiła mu piekielną scenę zazdrości. Kiedy kupiec oświadczył swojej żonie, że chodzi do cyrku jedynie po to, aby podziwiać produkcje akrobatki, w której nie jest wcale zakochany żona oświadczyła, że pójdzie do cyrku razem z mężem. Żona przyglądała się produkcjom akrobatki z wielkiem zainteresowaniem i opuściła zadowolona cyrk. Odtąd codziennie, gdy mąż wychodził z domu, naśladowała wszystkie

łamańce akrobatki.

Ćwiczenia te doprowadziła do tego stopnia doskonałości, że udało się jej wkońcu założyć nogi na szyję. Ale, gdy chciała zdjąć nogi z szyi opuściły ją siły. Nie mogąc wyjść z tej fatalnej sytuacji zaczęła

wołać o pomoc.

Nadbiegli sąsiedzi, ale zobaczywszy porządną kobietę w takiej niezwykłej pozycji, uciekli z przerażeniem i rozgłosili wszystkim, że żonę kupca opętał djabeł. Dopiero po godzinie wrócił mąż, który uwolnił żonę z męczącej sytuacji.

Pensjonarki pobiły dyrektora.

Buntownicza szkoła.

Nieprawdopodobne sceny rozgrywały się w tych dniach w jednem z gimnazjów żeńskich w Szanghaju. Dyrektor sekcji kultury miał właśnie wygłosić w jednem z gimnazjów

odczyt o moralności

i właściwem zachowaniu się.

Ponieważ przez dłuższy czas nie wracał, z urzędu zatelefonowano do owego gimnazjum. Okazało się, że połączenie telefoniczne jest uszkodzone. Wobec tego zaalarmowano policję, która wysłała oddział policji do tej szkoły. Policjanci znaleźli wrota zabarykadowane. Wreszcie udało się jej wyważyć i wtedy wyszło najaw, że studentki, oburzone spowodu wydalenia dwu koleżanek nie dopuściły dyrektora do słowa. Gdy tylko wszedł na salę, rzuciły się na nieszczęśliwego dygnitarza i

ciężko go pobiły,

a potem zawlokły nieprzytomnego do małego pokoiku.

Ponieważ poniewczasie zaczęły drżeć przed skutkami swego czynu przeto zabarykadowały drzwi i przecięły połączenia telefoniczne.

Policja uwolniła dyrektora z przykrego położenia. Odniósł on ciężkie obrażenia cielesne i szok nerwowy.

Policja wszczęła dochodzenia przeciwko buntowniczym uczenicom.

Wilki rozszarpały 7-ro dzieci.

Krwawa uczta rozjuszonych bestyj.

Nękane mrozami i śniegiem opuściły stada wilków góry i przeniosły się bliżej osiedli ludzkich tak na Bałkanie, jak i w Europie środkowej.

W wiosce Oisover (Transylwanja) grupa dzieci wybrała się do szkoły. W drodze powrotnej na skraju lasu, o 500 metrów od domów, dziatwę opadło niespodzianie

stado wilków.

Zwierzęta rzuciły się na dzieci i rozszarpały siedmioro. Pozostałe i dwie towarzyszące dzieciom nauczycielki zbiegły w popłochu do wsi, alarmując myśliwych.

Gdy pomoc przybyła na miejsce wilczego napadu, znaleziono już tylko krwawe szczątki pożartych przez wilki.

48

ANASTAZJA DREWNOWSKA

DWIE POKUSY

POWIEŚĆ

ROZDZIAŁ XXXIII.

Wieść o powrocie Danki doszła do uszu Szarzyńskiego dopiero nad wieczorem. Brał udział w poszukiwaniach przez lwią część dnia. Przez cały ten czas nie wziął do ust ani kawałka chleba i tylko pokrzepiał się czarną kawą. Komisarz odesłał go autem do Piorunowa, skąd niefortunny zakochany miał jechać do Zakliczyna. Chciał tylko doprowadzić do porządku swoją powierzchowność, bo wyglądał okropnie. Byłby na to nie zważał, gdyby nie interwencja Zgrzyta, którego doszły dziwne plotki o dwóch paniach przybyłych w nocy z Warszawy. W pierwszej chwili Szarzyński jakby nie zrozumiał doniosłości tego komunikatu.

— Goście, mówisz, przyjechali do mnie, do Piorunowa! Ja muszę zaraz do niej jechać. Zaraz. Na Boga?..

— Mój drogi — zaprotestował Zgrzyt. — Przyjrzyjno się, jak ty wyglądasz! W jakim stanie masz garderobę! Przecieżbyś przeraził pannę Danutę.

Szarzyński popatrzył nieprzytomnym wzrokiem na podarte i zabłocone ubranie.

— Może masz rację — wyjąkał. — Dobrze, przebiorę się tylko i umyję i pojedziemy do Zakliczyna.

— I przywitasz się z gośćmi.

— Do djabła z gośćmi!

— Dwie panie — nalegał Zgrzyt. — Jedna młoda, bardzo przystojna...

W mózgu Szarzyńskiego odemknęła się nagle zasuwka pamięci. Przypomniał sobie, że przecież pani Rajgowa z córką wyjechały z Warszawy, że spotkał je na szosie, że Alina chciała zrobić inspekcję majątku... Chwycił się za głowę.

— Janku, na Boga...

I urwał.

— Mów — rzekł kapitan. — Domyślam się, że jesteś w kropce.

— To moja narzeczona przyjechała z matką —oznajmił złamanym głosem Szarzyński.

—Domyślałem się tego.

— Co ja teraz pocznę — rzekł z rozpaczą Szarzyński. — Jeżeli się Da...nusia dowie.

— Nie rozumiem twego postępowania — przerwał sucho kapitan. — Jeżeli kto oświadcza się pannie, mając narzeczoną, to może spodziewać się tarapatów.

— Ja z nią zerwałem.

— W takim razie, co ma znaczyć ten przyjazd?

— Ja z nią zerwałem — powtórzył jakby nie słysząc Szarzyński. — I potem zaraz poszedłem do pani Miedawskiej oświadczyć się o rękę córki.

— No, to w porządku. Wytłumaczysz się...

— Tak, tylko nie wiem, czy już nie będzie za późno. — Dlaczego?

— Gdybym mógł się usprawiedliwić, wyznać wszystko Danusi, zanim się czegoś dowiedziała, możeby mi uwierzyła... ale tak, musiały ją już dojść plotki!.. i nie wiem, czy teraz uda się rozplątać tę gmatwaninę... Jeżeli ktoś zrobi sobie raz opinję kłamcy... Ale może się jeszcze niczego nie dowiedziała — dodał z nadzieją. — Może jeszcze zdążę. Musimy się śpieszyć... Powiedz szoferowi...

— Nie zdążysz. Panna Danka pierwsza zapoznała się z twoją narzeczoną.

Szarzyński otworzył usta, ale z gardła jego nie wydobył się żaden dźwięk.

— Uspokój się, człowieku! Jakoś to się zrobi — rzekł kapitan. —Czy ci nie powiedziałem, że panna Danka zawdzięcza swoje ocalenie dwom paniom, które ją zabrały do samochodu? — Więc to były one?

— Właśnie. Zabrały ją do Piorunowa.

— Na Boga! Dlaczego mi o tem odrazu nie powiedziałeś?

— Bo mi nie pozwoliłeś dojść do słowa.

— Więc Danusia jest w Piorunowie? — krzyknął Szarzyński.

— Nie, warjacie. W Zakliczynie.

— Odesłały ją?

Nie. Przyszła pieszo.

— Co? Ja...

— Spokojnie. Chciały ją odwieźć ale nie zgodziła się na to.

— Nie rozumiem.

— Straciłeś zdolność rozumowania. Fakt, że panna Danka uciekła pieszo z Piorunowa dowodzi, że...

— Mów! — wrzasnął Szarzyński.

— ...że — dokończył z flegmą Zgrzyt — zorjentowała się, że zawdzięcza swoje ocalenie rywalce.

Szarzyński zacisnął pięści i w oczach jego zamigotały dzikie ognie.

— Poznaję w tem rączkę Aliny— rzekł przez zaciśnięte zęby. — Uparła się widocznie wziąć moje zerwanie za żart.

Kapitan pokiwał głową.

— Nie zazdroszczę ci... Ale tak bywa bałamutom. Może i tamta cię kocha?— wstrząsnął się jak pies oblany zimną wodą i dokończył z mimowolnym humorem: — Niech Bóg broni dostać się między zakochane kobiety.

— Alina mnie nie kocha — odparł ponuro Szarzyński — i nigdy nie kochała...

Zapadło chwilowe milczenie. Zgrzyt nie pytał o nic. Wiedział, że zwierzenia przyjdą same. Rzekł tylko:

— W każdym razie nie mógłbyś jechać do Zakliczyna, nie zlikwidowawszy niespodzianki w Piorunowie.

Szarzyński rozejrzał się po polach, uciekających po obu stronach szosy, i powiedział jakby z żalem:

— To już nie moje.

— Co? — zdziwił się kapitan.

— Te łany, mój drogi. Masz mnie za bogatego obszarnika, prawda?

— !...

— Otóż wiedz, że moją własnością jest tylko Piorunowo, a poza tem wszystko należy do mojej byłej narzeczonej.

Zgrzyt wyraził swoje zdumienie tylko oczami.

— Tak — ciągnął Szarzyński.— Nikt o tem nie wie, oprócz dwóch sąsiadów, moich przyjaciół, których prosiłem o tajemnicę. Dawno ci się chciałem zwierzyć ze wszystkiego i jakoś nie szło. Widzisz, ja faktycznie odziedziczyłem cały ten majątek po ojcu... Od dzieciństwa przywykłem uważać to wszystko za swoje. Pokazał na pola szerokim gestem,— Nie masz pojęcia, jak ja się przywiązałem do tej ziemi... Jak ci wiadomo, ojciec zajmował się nietylko gospodarstwem, lecz i tranzakcjami handlowemi. Otóż widzisz... — zająknął się lekko — przekonałem się, już po śmierci, że nie zawsze bywał w porządku z sumieniem i prawem. Nie powiem, żeby oszukiwał w pełnem tego słowa znaczeniu, ale... ale... no, wiesz jaka jest szeroka granica między tem, czego się nie powinno robić, a co można bez obawy konsekwencyj prawnych. Otóż.. otóż dorobił się ogromnie i kupił dziesięć razy tyle ziemi, niż odziedziczył po swoim ojcu, a moim dziadku który przekazał nam tylko Piorunowo. Oprócz tego dostała mi się spora gotówka w banku. Od wczesnego dzieciństwa przywykłem do aureoli bogactwa. Byłem zawsze wrażliwy na rzeczy. Gdy się potem przekonałem, że nie mam moralnego prawa do mojego majątku, przeżyłem okres ciężkiej walki z samym sobą. Usiłowałem dowieść sobie sofistycznie, że... no, wiesz, jak się w takich razach rozumuje. Zewsząd dowiadywałem się o ludziach, których spekulacje mego ojca pozbawiły poprostu dachu nad głową. Wielu zgłaszało się do mnie, błagając o sprawiedliwość. Na zaspokojenie takich pretensyj poszła cała moja gotówka. Ale to nie wystarczyło. Ojciec przez dłuższy czas miał stosunki handlowe z niejakim inżynierem Rajgiem, który umarł jako bankrut, zostawiając rodzinę w nędzy. Zbadawszy tej sprawy, doszedłem do przekonania, że jeżeli mam być w porządku z sumieniem, to powinienem oddać wdowie i jej dzieciom dziewięć dziesiątych mego majątku. Początkowo nie mogłem się pogodzić z tą myślą

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Odbyła się konferencja muzyków i śpiewaków oraz reprezentantów zawodowych związków, zwołana przez zarząd główne Tow. przyjaciół muzyki i opery narodowej i Związku zawodowego muzyków. Konferencja dotyczyła upadku kultury muzycznej, spowodowanego przez rozwój muzyki mechanicznej. Konkurencja tej muzyki wywołała wzrost bezrobocia, pozbawiając chleba około 60 proc. muzyków i śpiewaków. Po wysłuchaniu referatu generalnego sekretarza Związku muzyków, inż. Sterna, zebrani powzięli uchwały, zmierzające do obrony kultury muzycznej, muzyka i śpiewaka polskiego przed zalewem muzyki mechanicznej.

* * *

Bibljoteka Publiczna posiada obecnie w 5 niedawno założonych wypożyczalniach 4 tysiące tomów. W ciągu września, października i listopada r. b. wszystkie te filje odwiedziło: we wrześniu 1.354 osób, wypożyczających 1889 tomów, w październiku 2.127 osób (2.249 tomów), w listopadzie 2.323 osób (2.418 tomów). Frekwencja zatem wzrasta z miesiąca na miesiąc. Filje liczą około 500 stałych indywidualnych abonentów pozatem z ich księgozbioru korzystają 12 świetlice.

* * *

Odbyło się w polskiem Tow. fotograficznem otwarcie wystawy prac fotograficznych Tow. fotograficznego w Capetown (Unja południowo - afrykańska), urządzonej pod protektoratem Wielkiej Brytanji W. A. F. Erskine przez Towarzystwo polsko - angielskie i polskie Towarzystwo fotograficzne. Wystawa, składająca się z kilkudziesięciu eksponatów, urządzona została tytułem wzajemności za urządzenie w Capetown wystawy prac fotografików polskich. Na otwarcie wystawy przybyli p. ambasador Erskine, przedstawiciele M. S. Z. i min. W. R. i O. P. członkowie Towarzystwa polsko - amerykańskiego i F. T. P. Przybyłych powitał w imieniu P. T. F. p. inż. Sundleland. Wystawa obecna ma charakter okrężny i po zamknięciu jej w Warszawie będzie urządzona w innych miastach polskich.

* * *

Na repertuar teatru Małego weszła komedja M. Pawlikowskiej - Jasnorzewskiej pod tyt. „Zalotnicy Niebiescy". Komedja ta mogłaby się równie dobrze nazywać „Lotnicy i miłość", ma bowiem za temat miłostki i miłości lotników i miłość pięknej pani doktorowej. Komedję wyreżyserował Janusz Warnecki, dekoracje wykonał Stanisław Śliwiński. Role główne odtwarzają: Marja Gorczyńska, Nina Świerszczewska, Z. Niwińska, Wojciech Brydziński, J. Warnecki, J. Kreczmar, L. Pospiałowski, W. Milecki, S. Żeleński.

* * *

Dyrekcja gazowni miejskiej w ciągu bieżącej zimy przystąpi do rozbudowy ieci gazowej pod Bielanami w celu zaopatrzenia w gaz licznych osiedli tam powstałych.

„Kropelka" chowa się zdrowo...

List z więzienia fordońskiego.

Z Gdyni donoszą:

Znany z procesu Rity Gorgonowej, adw. Mieczysław Ettinger, otrzymał za pośrednictwem adw. dr. Axera list od Rity Gorgonowej

z więzienia fordońskiego,

w którym bohaterka tego niecodziennego procesu dziękuje obu obrońcom, za opiekę i starania jakich do dziś nie szczędzą skazanej.

List, komunikuje, że „Kropelka" chowa się zdrowo w żłóbku więziennym.

KRATECZKI.

W ciemnej sieni.

Moczony śledź.

Podobno w Ameryce istnieje tendencja, aby ułatwić sobie życie w ten sposób, że ograniczy się ilość używanych słów do 900 podczas kiedy język angielski posiada dotychczas słów 700,000. Jest to inowacja bardzo rozsądna i pożądana nietylko w Ameryce ale i u nas. Pobudzony pięknym przykładem naszych bliźnich zza Atlantyku postanowiłem przystąpić do wydania dziełka, któreby wykazało jasno i wyraźnie, że i polski język można zredukować w ten sposób, że usunie się z niego szereg słów będących dzisiaj niepotrzebnym przeżytkiem.

I tak więc zamiast słów: zapłacę jutro, jestem w trudnej sytuacji, niech pan jeszcze poczeka, oddam jak tylko będę miał i t. d. wystarczy utworzyć małe słówko: nie mam.

Zamiast słów: żona, wydatki, dom, utrzymanie, komorne, służąca i t. d. wystarczy słowo: mąż.

Zamiast słów: protest, komornik, zajęcie, licytacja, będziemy mówili: łodzianin. Zamiast: ukochana, uwielbiam, niewolnik, narzeczony i t. d. będziemy używali słowa: idjota.

Zamiast mówić: bałagan, konieczność sanacji, uporządkowanie, oszczędności i t. p. powiemy dwa słówka: komisarz rządowy.

Zamiast: złote góry, raj na ziemi, praca, pieniądze, radość, powiemy: przed wyborami.

I tak dalej. Jak widać uproszczenie naszego języka jest rzeczą bardzo łatwą i cudzoziemiec, przebywający w Polsce od 40 lat, który dotychczas nie nauczył się mówić po polsku, obecnie język nasz posiądzie w ciągu kilku dni.

Tylko ułatwianie życia doprowadzić nas może do pogodniejszego bytowania. Ułatwianie to jednak powinno mieć miejsce we wszystkich dziedzinach. Dziś np: człowiek chory musi iść najpierw na punkt lekarski, potem do lecznicy Kasy Chorych, potem, straciwszy już kilka dni czasu, do apteki, musi wrócić do domu, zażywać lekarstwa, umrzeć, zameldować o śmierci, otrzymać świadectwo zgonu, zamówić karawan i t. p. kiedy wszystko to może się odbyć znacznie łatwiej: należy poprostu wprost z domu udać się na cmentarz, położyć w grobie i ten sam rezultat osiągnie się w znacznie szybszym czasie bez niepotrzebnych formalności.

Również zamiast kupować detektor, zakładać antenę, płacić abonament radjowy i wiecznie kręcić coś aby móc słuchać radja wystarczy wypożyczyć stary gramofon i puścić starą płytę gramofonową aby taniej i szybciej osiągnąć ten sam rezultat.

DZIECIE.

Abram Russ jest człowiekiem, który czuje się powołanym do wychowania dzieci. Gdyby Abram wychowywał według własnego systemu swoje dzieci, niktby się ostatecznie do tego i nie mieszał, o ile naturalnie wychowanie to, jako połączone z biciem, nie zainteresowałoby policji. Niestety Abram Russ czuje się powołanym do wychowania cudzych dzieci. Powołanie to skończyło się nieszczęśliwie dla niego. Przebieg dnia był następujący:

Synek Zofji Pietrzykowskiej, Boluś bawił się na podwórku z Halinką Russ. Bawili się zapewne w „lata ptaszek po ulicy", lub w popularną grę „hentele-pentele szuki-szaj", lub może poprostu w klipę, gdy między Halinką i Bolusiem wynikł spór na tle technicznej interpretacji jakiejś tam gry. W czasie owego sporu Halinka kobiecym obyczajem na wymyślała Bolusiowi od „moczonych śledzi" Boluś zaś męskiem prawem trzepnął ją. Halinka poskarżyła się starszemu bratu Abramowi Russowi, który wyleciał na podwórze, złapał Bolusia, wciągnął go do sieni, tam odpiął majteczki i wsypał kilkanaści klapsów. Skolei Boluś poskarżył się mamusi, która Abrama pociągnęła do odpowiedzialności sądowej.

Sąd Grodzki skazał Abrama Russa na 40 złotych grzywny z zamianą wrazie nieściągalności na 7 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

DWA NOWORODKI NA DNIE GROBU.

Niespodzianka dla grabarza.

Z Grodźca donoszą:

Grodziec poruszony jest tajemniczą zbrodnią, dokonaną przez nieznaną kobietę, na dwóch noworodkach, których trupy znaleziono w grobie na cmentarzu.

Grabarz cmentarzu katolickiego w Grodźcu wykopał grób i po pracy

poszedł się ogrzać.

Po upływie może pół godziny, grabarz wrócił nad świeżo wykopany grób i przypadkowo spojrzawszy w dół, oniemiał ze zdziwienia. Na dnie wykopanego grobu ujrzał bowiem jakiś pakunek,

owinięty w papier.

Zaintrygowany w najwyższym stopniu, wskoczył do dołu i kiedy drżącą ręką odwinął papier z przerażeniem stwierdził że wewnątrz znajdują się zwłoki dwóch noworodków, płci żeńskiej O odkryciu swem zawiadomił niezwłocznie policję, która przybyła na miejsce, nakazując zwłoki umieścić w kostnicy.

Wszczęte śledztwo celem ujawnienia sprawczyni tego czynu nie dało rezultatu.

—zXz—

Arszenik w chlebie.

Zbrodnia mściwego starca.

Z Żółkwi donoszą:

We wsi Woli Wysockiej, pow. Żółkiew 71-letni gazda T. Żwir, czuł żal do swej trzeciej żony Ch. Żwir oraz do swej córki Julji i zięcia Michała Koczutow, z tego powodu, że ci odmawiali mu pożywienia i aby zawładnąć resztą jego majątku chcieli się go pozbyć z domu

jako niepotrzebnego człowieka.

Stary nie mogąc przeboleć swej krzywdy, postanowił zemścić się. Tomasz Żwir do rozczynu chlebowego wsypał większą dawkę arszeniku. Następnie sam chleba tego jeść nie chciał, podczas gdy inni członkowie rodziny niczego nie przeczuwając, zatruty chleb jedli, poczem się rozchorowali.

Pociągnięty został do odpowiedzialności za usiłowane potrójne zabójstwo, dokonane pod wpływem silnego wzruszenia, oraz za pobicie swej żony. Żwir przeczy swej winie.

—zXz—

KOLONJA WOLNEJ MIŁOSCI.

Orgje podejrzanych studentów.

Z Nadwórnej donoszą:

W lipcu na Czerniaku koło Rafałowej ulokowała się „Kolonja wypoczynkowo-turystyczna", zorganizowana przez nieznany bliżej „Akademicki Klub Literacko-Artystyczny" z Warszawy. Bawiło na tej kolonji około 90 absolwentów szkół średnich i akademików obojga płci. Po pewnym czasie o tej kolonii zaczęły krążyć sensacyjne wieści, które skłoniły policję do zajęcia się

jej działalnością.

Okazało się, że chodziło nietyle o zdrowie fizyczne, ile o planową propagandę komunistyczną. Dochodzenia policyjne wykryły na kolonji bogaty materjał propagandowy, stwierdziły również, że „koloniści" uprawiali na szeroką skalę kult bezbożnictwa i wolnej miłości, ukazywali się na plaży zupełnie nago, urządzano zebrania, akademje i przedstawienia celem propag. tych haseł, zapraszając na nie ludność okoliczną, którą raczono bezbożnemi i demoralizującemi produkcjami.

W wyniku tych dochodzeń aresztowano 13 członków „kolonji", odbyła się w Nadwórnie rozprawa i oskarżeni otrzymali odpowiednie kary. Naskutek wniesionej apelacji odbyła się rozprawa apelacyjna, która zakończyła się zasądzeniem kilku oskarżonych. Zasądzeni zostali mianowicie: Mieczysław Cejtlin, Jakób Ochs i R. Pasternak po 7 miesięcy, Salomon Majerowicz na 2 miesiące, a Cukermanówna, Solfriedówna i Kaganówna po 4 miesiące więzienia.

Urny kamienne na strzelnicy.

Historyczne wykopaliska.

Z Brodnicy donoszą:

Dowództwo 67 pp. przystąpiło w ostatnim czasie do ogrodzenia strzelnicy garnizonowej w lasku miejskim. Przy kopaniu dołów do słupów ogrodzenia natrafili żołnierze na urny kamienne ze szczątkami kosci

spalonych zwłok.

Fakt ten wskazuje na to, że na terenie dzisiejszego lasku miejskiego znajduje się cmentarzysko z czasów przedhistorycznych. O odkryciu zawiadomiono władze konserwatorskie przy Urzędzie Wojewódzkim Pomorskim, które niewątpliwie wdrożą szczegółowe badania wykopalisk i terenu.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, środa.

7,00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7,05 Gimnastyka. 7,20 Płyty. 7,35 Dziennik poranny. 7,40 Płyty. 7,32 Chwilka gospodarstwa domowego. 7,55 Program na dzień bieżący. 11.40 Przegląd prasy polskiej. 11,50 Życie artystyczne stolicy. 11,57 Sygnał czasu. 12,05 Płyty. 12,30 Dziennik południowy. 12,35 Wiadomości meteorol. 12,38 Płyty. 15,25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15,30 Wiadomości gospodarcze. 15,40 Recital skrzypcowy Br. Rotsztatówny. 16,10 Program dla dzieci. 16,40 Skrzynka pocztowa. 16,55 Koncert ork. jazzowej. 17,50 Skrzynka pocztowa. 18,00 Tr. z Poznania. 18,20 Muzyka salonowa. 18,45 Feljeton 19,00 Program na dzień następny. 19,05 Rozmaitości. 19,25 „Rok 1933 w literaturze". 19,40 Wiadomości sportowe. 19,47 Dziennik wieczorny. 20,00 Tr. ze Lwowa. 21,00 „Z dziejów rozrzutności". — feljeton. 21,15 Recital śpiewaczy W. Bregy. 22,00 Muzyka taneczna. 23,00 Wiadomości meteor. dla komun. lotniczej i komun. policyjny. 23,05—23,30 D. c. muzyki tanecznej.

ŁÓDŹ JAK RASZYN z wyjątkiem:

11,50 Wiadomości bieżące. 15,30 Kom. Izby Przem. Handlowej. 16,40 Płyty. 17,50 Repertuar teatrów i komunikaty.

PIERRE CHAINE.

LITOŚĆ.

Niezwykłe rozgorączkowanie zapanowało w domu gry.

Jeden z członków klubu, stały bywalec lokalu, przed chwilą — jak mówiono — u wielkiego stołu wygrał pół miljona franków.

Wiadomość o tem rozniosła się natychmiast, kolportowana przez naocznych świadków wypadku ze wszystkiemi jego perypetjami.

— Wygrał mały Dorcet, aktor z Varietes.... Ma szczęście......

Tak krzyżowały się uwagi, podczas gdy „mały" Dorcet (wzrostu 1 metra 58 centymetrów) kierował się do kasy z drewnianą czarką pełną żetonów, wyprzedzony przez dwóch lokajów. Za nim ciągnął tłum ciekawych.

Szedł z głową podniesioną i drgającemi nozdrzami, przejęty rozkosznem podnieceniem. Duszne powietrze sali wydawało mu się najczystszym tlenem. Alchemik, odkrywając tajemnicę wyrabiania złota, nie odczułby podobnego wrażenia: władzy i potęgi, jak on w tej chwili. Wierzył szczerze, że siłą swej woli ujarzmił zdradliwe wrogie moce i uwolnił się, dzięki swej odwadze, od praw rządzących śmiertelnikami.

Nie był wcale — przyznać to trzeba — jednym z wielu ostrożnych graczy, oszczędzających swoje powodzenie, ograniczających ryzyko, lub liczących się z przypadkiem. Przeciwnie: prowokował los, prześcigał swoje szanse, zmierzające stale do „szczęśliwych" pociągnięć, które często okazywały się pułapkami. Słowem: zawsze sięgał po gwiazdy z nieba. Był to jego sposób szukania przygód.

A oto dziś szaleństwo jego przyniosło mu dobre rezultaty. Po szeregu szczęśliwych wygranych przy stołach ze stawkami wysokości trzech luidorów, przeniósł się do wielkiego stołu, gdzie stawiano żetony po dziesięć tysięcy franków. Kto inny, na jego miejscu, byłby się powstrzymał od dalszej gry, doznając oszołomienia radości. On zaś, kolejno sześć razy, ryzykował jeszcze: wszystko, albo nic.

Rezultatem tego systemu dzisiaj okazała się czarka pełna żetonów różnobarwnych i różnokształtnych. Po pracowitem obliczeniu wszystkie te blaszki zostały wymienione na pięć dużych żetonów z perłowej masy, wartości po sto tysięcy franków. Bowiem Dorcet nie zapatrywał się na swoją wygraną, jak na rzecz definitywną, a miał zamiar po przedstawieniu powrócić tutaj i grać dalej, podzieliwszy całą sumę na stawki po pięćset luidorów. Nie było potrzebne obarczać się paczkami banknotów, deformującemi marynarkę i rozciągającemi portfel.

Minął bar, trzymając rękę w kieszeni i przebierając palcami pięć żetonów, zawierających jego majątek jakby skondensowany w pastylkach.

Przy drzwiach zobaczył pułkownika pogrążonego w fotelu, przed cocktaliem. Był to mężczyzna pięćdziesięcioletni, o krótko przystrzyżonych siwych włosach, ubrany bez wszelkiej elegancji. Krople potu perliły się na jego zaczerwienionej twarzy, a drżące jego ręce machinalnie kolejno przetrząsały portfel nerwowemi ruchami, szukając jakiego ukrytego banknotu, lub macały kieszonki kamizelki w nadziei znalezienia zapomnianego przypadkowo żetonu.

Dorcet jako dżentelmen udał, że go nie widzi i minął go dyskretnie. Następnie zeszedł ze schodów, radośnie pobrzękując żetonami w kieszeni. W hollu jakieś odgłosy zakłócały uroczysty spokój lokalu: przybyła kobieta z uporem żądała wywołania do niej jednego z członków klubu. Woźny zapewniał ją daremnie, że wzmiankowany przez nią pan nie znajduje się obecnie w salach gry.

— To nieprawda — upierała się nieznajoma. — Pan kłamie. Wiem, że jest tutaj.

Docret'a zabawiła ta scena, powtarzająca się zazwyczaj kilka razy na dzień.

Dom gry stanowi swego rodzaju sanktuarjum, ściśle ochraniane przeciwko wtargnięciu żon, kochanek i wierzycieli. Z chwilą, gdy gracz dostanie się do jego wnętrza, liczyć może na pomoc całego personelu w usuwaniu intruzów: strzeże go i izoluje podwójny kordon straży.

W momencie, gdy Dorcet znalazł się na ostatnim stopniu schodów, kobieta zdobyła się na ostateczną rozpaczliwą próbę przerwania blokady: rzuciła się ku wzbronionym schodom, grożąc skandalem — osobistem odszukaniem małżonka.

Dwaj silni lokaje zagrodzili jej drogę, z szacunkiem obejmując ją wpół.

— Proszę puścić panią — po rycersku zainterwenjował Dorcet. — Ach! błagam pana udzielić mi swej pomocy — zwróciła się do niego nieznajoma.

Była kobietą dystyngowaną, ale bardzo skromnie ubraną, młoda jeszcze, bez szminki i klejnotów. Było widoczne, że znajdowała się w nastroju, gdy największa rezerwa charakteru nie liczy się już ani ze zwyczajami ani z konwenansami, bowiem uchwyciła się ramienia Dorcet'a, jak tonący chwyta się przybrzeżnej gałęzi.

— Proszę pani — zapytał, zaciągnąwszy ją do poczekalni — czy jest pani naprawdę pewna, że mąż jej jest tutaj?

— Zupełnie. I musiał go pan widzieć. Chodzi o pułkownika d'Hauteville.

Na wzmiankę tego nazwiska pobrzękiwanie żetonów w kieszeni Dorcet'a urwało się nagle.

A zatem ogołocony jego partner w grze w baccara, którego szczątki jeszcze przebierał palcami, był mężem tej biednej kobiety? Spotkanie to było więcej niż przykre. Żałował, że wdał się z nią w rozmowę.

— Czy przegrał? — zapytała, podnosząc ku niemu oczy, domagające się prawdy.

— Tak jest — odparł, nie ośmielając się skłamać.

— Czy wiele?

— Wiele, jak dla niego, obawiam się.

— Błagam pana, niech nas pan ratuje. Niech pan ratuje nasze dzieci..... proszę, niech go pan tutaj sprowadzi....

Co robić? Klub nie jest instytucją filantropijną. Nie było winą Dorcet'a, że ten pan grał grubiej, niż pozwalały mu na to jego środki. Do licha! We wszystkich domach gry spotkać można wykolejeńców, rzucających na sukno stolika swoje ziemie, domy, posagi małżonek i ojcowiznę swych dzieci. Na szczęście, bowiem, gdyby wszyscy gracze byli rozsądni, grze brakłoby ożywienia.

— Proszę pani — rzekł z przymusem — nie posiadam żadnych danych, by wtrącać się w sprawy rodzinne pułkownika. Zresztą, zapewne sam wyjdzie wkrótce. Niech pani zaczeka.

— Zaczekać? — jęknęła. — To niemożliwe. Przegrywa cudze pieniądze — depozyt, który zwrócić ma jutro. — Dodała ciszej: — Już zauważono, że brakuje pięciuset tysięcy franków......

No, i co dalej jeszcze? Czy z tego powodu on, Dorcet, był paserem, może? Jego wygrana była przecież rzeczą słuszną i usprawiedliwioną, jeżeli nie legalną. Do czegóżbyśmy doszli, gdybyśmy troszczyć się musieli o pochodzenie stawek w grze? Pieniądze, rzucane na zielony stół, bezimienne i nie należą już do nikogo, a na szczęście ani błoto, ani łzy, ani krew nie pozostawiają na nich śladów...... Mimo to musiałby być łotrem, gdyby obecnie opuścił lokal.

— Niech pani zaczeka — rzekł. — Zobaczę, czy go znajdę. — I wszedł ponownie na schody, nie wiedząc jeszcze, co robi.

Było — może — najprościej zatelefonować z pierwszego piętra do tej pani, że męża jej odszukać nie mógł. Jest rzeczą tak łatwą zawiesić słuchawkę spowrotem.

W chwili jednak, gdy podawał strzelcowi zlecenie połączenia, rozległ się strzał w kabinie telefonicznej Nr. 2. Powstał popłoch. Dorcet rzucił się tam pierwszy. Pułkownik leżał na ziemi z przestrzeloną skronią.

— Fakt nie do wytłumaczenia — twierdził później dyrektor lokalu — gdyż nie chodziło o przegraną. Pułkownik bowiem miał jeszcze w kieszeni pięć żetonów po sto tysięcy....

Tłum. L. M

SPORT.

Unieważnienie hokejowego turnieju eliminacyjnego we Lwowie.

Polski Związek Hokeja na lodzie unieważnił rozegrany niedawno we Lwowie eliminacyjny turniej hokejowy o wejście do klasy A, ponieważ wszyskie kluby lwowskie, biorące udział w turnieju

były zawieszone.

Jak wiadomo na zasadzie wyników tego turnieju do klasy A. weszły AZS i Hasmonea. Kluby te biorą już obecnie udział w rozgrywkach o mistrzostwo klasy A. okręgu. Unieważnienie turnieju i konieczność powtórzenia go musiał by wywołać chaos. Lwowski Związek Hokejowy zgłosił w tej sprawie ostry protest i gdyby Polski Związek Hokejowy podtrzymał swoje zarządzenie, wówczas Lwów jest zdecydowanym pozostawić Polskiemu Związkowi Hokejowemu przeprowadzenie mistrzostw okręgowych we Lwowie.

Nie będzie w roku bieżącym meczu Warszawa — Łódź.

Łódzki Okręgowy Związek Bokserski zwrócił się do Warszawskiego Związku Bokserskiego z propozy ją rozegrania meczu międzypaństwowego Warszawa-Łódź w dniu 31-go grudnia w Łodzi. Związek łódzki zapewnia przytem, że Łódź wystąpi w swoim reprezentacyjnym składzie: Pawlak, Spodenkiewicz, Woźniakiewicz, Banasiak, Garncarek, Chmielewski, Kłodas i Krenc. Warszawski Związek Bokserski nie zgodził się jednak na propozycję, ze względu na konieczność zapewnienia bokserom warszawskim

krótkiego odpoczynku

po ostatnich spotkaniach międzymiastowych.

—xx—

Fantastyczny skok o tyczce podczas zawodów lekkoatletycznych.

W Nowym Jorku w hali zimowej wobec 16-tu tysięcy widzów odbyły się zawody lekkoatletyczne, na których Keith Brown uzyskał w skoku o tyczce

fantastyczny wynik

4,31 metrów. Drugi skolei nieznany zawodnik nazwiskiem Tompson uzyskał 4,29 metrów, a trzej następni mieli również ponad 4,11 mtr.

—xx—

Czesi zapraszają polskich kolarzy. Nawiązanie ściślejszego kontaktu.

Jedyną gałęzią sportu, w której dotąd nie nastąpiło zbliżenie polsko-czeskie jest kolarstwo. Ale i na tem polu w najbliższym roku nastąpi nawiązanie ściślejszych stosunków. Czesi zamierzają obsadzić

polskie imprezy szosowe:

Lwów-Kraków i bieg dookoła Polski, a zapraszają Polaków na międzynarodowe zawody torowe do Pardubic i na największy wyścig szosowy Czechosłowacji Praga-Karlove Vary (Karlsbad) — Praga.

Mistrzostwa atletyczne Polski odbędą się w Łodzi.

Mistrzostwa Polski w zapasach i podnoszeniu ciężarów odbędą się ostatecznie w Łodzi w dniach 20-go i 21-go maja 1934 r.

Najbliższą międzypaństwową imprezą Polskiego Związku Atletycznego będzie mecz Polska-Rumunja, który się odbędzie 4-go lutego we Lwowie.

—xx—

Mistrzowie piłkarscy Argentyny, Urugwaju i Jugosławji.

Mistrzem piłkarskim Argentyny został San Lorenzo di Almagro, który zdobył 50 punktów przed klubem Boca Juniors (49 punktów).

W Montevideo w finale mistrzostw piłkarskich Urugwaju Penarol wobec

80.000 widzów

pokonał dotychczasowego mistrza National 2:0, zajmując jego miejsce.

Mistrzem Jugosławji został Reogradzki Sportski Klub — 31 punktów przed Hajdukiem 28 punktów, Jugosławją Haskiem i Baskiem.

51:0 w hokeju.
Rekordowy wynik.

W Czechosłowacji zaczął się już intensywny sezon hokejowy i na prowincji. Na inaugurację padł niezwygły wynik na jednym z meczów, mianowicie S. K. Vitkovice pokonało swego przeciwnika w stosunku... 51:0. Ten rekordowy wynik wywołał sensację w Czechosłowacji.

Sport w kilku słowach.

W klubie IKP, zwrócenie się do PZB o przesunięciu terminu meczu ze Skodą na 7 stycznia, jest tylko ze strony IKP luźną propozycją i gdyby PZB nie zgodził się na ponowne odroczenie spotkania drużyna łódzka gotowa jest walczyć ze Skodą w dn. 26 grudnia i nie może być mowy, wobec tego, o walkowerze dla Skody.

Obecnie szanse łodzian w meczu ze Skodą znacznie wzrosły, gdyż drużyna warszawska została mocno osłabiona. Pisarski złamał sobie w meczu z Węgrami rękę. Antczak jest chory a udział przebywającego na kuracji Stibbego jest mocno wątpliwy. W barwach IKP wystąpi przeciwko Skodzie w wadze piórkowej reprezentacyjny pięściarz łódzki — Woźniakiewicz.

W Krakowie odbył się półfinałowy mecz piłkarski o robotnicze mistrzostwo Polski, pomiedzy robotniczym mistrzem Górnego Śląska — RKS Hajduki a mistrzem Krakowa — Legią. Zwyciężyła drużyna śląska w stosunku 2:1 (1:1) Wobec tego w finale spotkają się RKS Hajduki i łódzki Widzew.

W związku z meczem pięściarskim Poznań — Berlin, który odbędzie się 7 stycznia w Poznaniu, skład Berlina będzie następujący: Weinhold, Pierenz, Gelhaar Lipowski, Lüdtke, Hornemann, Pürsch i Ramek.

(—) Łódzki Związek Atletyczny zwrócił się do Związku Śląskiego z propozycją rozegrania meczu zapaśniczego Łódź-Śląsk. Mecz ten dojdzie do skutku najprawdopodobniej jeszcze w bieżącym sezonie.

(—) Walne Zebranie Łódzkiego Okręgowego Związku Gier Sportowych odbędzie się dnia 27 stycznia 1934 r. w lokalu „Orlęcia" przy ulicy Piotrkowskiej.

(—) Atleta niemiecki Schwaiger ustanowił w wadze lekkiej nowy rekord światowy w podnoszeniu ciężarów, osiągając w rwaniu lewą ręką 80 kg.

(—) W Brukseli b. mistrz Europy wagi ciężkiej Pierre Charles znokautował w II-ej rundzie Norwega van Poratha.

(—) Niemiecki Związek Pięściarzy Zawodowych zdjął zakaz startu polskich bokserów zawodowych na terenie Niemiec.

(—) Na Węgrzech w miejscowości Szegedzi w czasie zawodów bokserskich pomiędzy Szilagyim a Dornerem, ten ostatni otrzymawszy uderzenie w okolicę serca, zmarł na miejscu.

Pomoc dla rolnictwa. Konferencja w urzędzie wojewódzkim.

Łódź, 19 grudnia. — W dniu wczorajszym odbyła się w gmachu urzędu wojewódzkiego pod przewodnictwem wojewody łódzkiego, Aleksandra Hauke-Nowaka konferencja przewodniczących powiatowych urzędów rozjemczych, prezesów okręgowych towarzystw, organizacyj i kółek rolniczych oraz kierowników powiatowych biur dla spraw finansowo - rolnych. Konferencja poświęcona była sprawie aktualnych zagadnień natury finansowo - rolnej z dziedziny akcji oddłużeniowej w rolnictwie. W obradach wzięli również udział wicewojewoda Potocki oraz delegaci biura do spraw finansowo - rolnych pp. J. Żukotyński i dyr. Rusinek.

Konferencję zagaił p. wojewoda Hauke - Nowak, wygłaszając dłuższy referat na temat akcji oddłużeniowej, będącej jednym z punkt. programu ekonomicznego rządu. P. wojewoda wskazał na olbrzymią rolę urzędów rozjemczych, które mają za zadanie nieść pomoc rolnictwu przez obniżenie oprocentowania.

Po dalszych referatach, przemawiał jeszcze dyr. Banku Gospodarstwa Krajowego w Łodzi, p. Greger, omawiając cele powołanego do życia przez rząd Banku Akceptacyjnego.

Po wyczerpującej dyskusji p. wojewoda zamknął konferencję, apelując do zebranych, by rozpoczęli propagandę akcji oddłużenia rolnictwa.

„RAJSKI PTAK" w „Capitolu".

Film egzotyczny, ale bez „małpoludów", „białych boginek" itp. historyj.

„Rajski ptak" przypomina raczej „Tabu", Ostatni film nieżyjącego już reżysera Maurna'a.

Ale King Vidor zainscenizował swój film daleko subtelniej, unikając brutalizmu i jaskrawych efektów. Nawet zdjęcia (fotografje) mają jakiś inny, odrębny, „ciepły" ton. Najładniej wypadły momenty zbiorowe oraz sceny kąpieli w morzu. Są to zamknięte w sobie obrazy o wysokiej wartości artystycznej.

Dawno niewidziana Dolores del Rio wspaniale odtwarza rolę tytułową.

SZTUKA I KULTURA.

Ukazał się numer świąteczny czasopisma ilustrowanego „Polska druga" poświęcony sztuce, kulturze i sprawom społecznym, pod redakcją art. mal. Wacława Dobrowolskiego.

Numer świąteczny jest bogato ilustrowany, objętości 10 stron. Na treść numeru składają się artykuły; znanego literata Jerzego Brauna, art.-malarzy: W. Dobrowolskiego, J. Malika, Fr. Walczowskiego, art.-rzeźb. Z. Kowalewskiego i znanych osób ze swej kulturalnej, społecznej działalności.

W celu udostępnienia szerszemu ogółowi nabycia czasopisma cena pojedyńczego egzemplarza została obniżona do 50 gr.

„Polska Druga" jest do nabycia we wszystkich kioskach i księgarniach na terenie Rzplitej Polskiej.

Prenumeratę przyjmuje administracja Łódź, Wólczańska 35. tel. 169-44.

Odjazd pociągów z Łodzi Fabrycznej

DO KOLUSZEK: 1.00; 5.20; 7.15; 8.05; (Widzew 10,25; 13.00; 14.20; 16.30 17.40; 18.40 20.55 21.40 22.50.
DO WARSZAWY: 19.30.

ODJAZD Z ŁODZI KALISKIEJ.

DO KOLUSZEK: 8,03.
DO OSTROWA (Poznania): 6.15; 9.33; 12.42; 16.07 19.35; 22.08.
DO KUTNA (Gdyni—Poznania): 1.30; 9.00; 12.57 16.33; 21.25.
DO WARSZAWY: 2.15 (Łowicz) 7.28; 13.12; 16.13 19.56.
DO ZDUŃSKIEJ WOLI: 8.30; 14.10; 18.10: (Częstochowa).
DO LWOWA: 20.08.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa fasolowa, kartofle i jaja w pomidorowym sosie, leniwe pierożki z serem.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 19 grudnia. Loco 10,05; grudzień 9,86 styczeń 9,86—9,87; luty 9,95.

Liverpool, 19 grudnia. Loco 5.25; grudzień 5,04; styczeń 5,04; luty 5,05.

Egipska, 19 grudnia. Loco 7.25; grudzień 6,96; styczeń 7,00; marzec 7,02.

Brema, 19 grudnia. Loco 11,46; styczeń 10,87; marzec 11,10; maj 11,30.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskie

DEWIZY — COKOLWIEK SŁABSZE.

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój ożywiony, kursy kształtowały się naogół słabiej.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 38,50. Premjow. Pożyczka Dolarowa, serja III 49.00; Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 51,50; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 55,13; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 37,75; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 45,88; Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 54,00; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 49,50; Pożyczka Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 47,00; Listy Zastawne Tow. Kred. m Piotrkowa 33 r. 43,00.

AKCJE — NIEJEDNOLICIE.

Dział papierów dywidendowych był cokolwiek bardziej ruchliwy, obroty były jednak jeszcze b. skromne.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 81,75; Kijewski 10,25; Lilpop 10,25; Starachowice 10,10.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 19 grudnia. Notowania Giełdy Zbożowo-Towarowej za 100 kg. pozostają bez zmiany. Ogólny obrót 4,047 tonn, w tem żyta 2,280 tonn. Usposobienie spokojne.

Poznań, 19 grudnia. Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto 14,75; owies 13,25. Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 14,50—14,75; pszenica 17,50—18,00; mąka żytnia 65 proc. z workiem 20,75—21,00; mąka pszenna 65 proc. z workiem 29.50—31,50.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Stefek.
Teatr Popularny — Spadkobierca.
Filharmonja — Koncert Józefa Kołodnego.
Alhambra — Pod niebem Florydy.
Tabarin — Turniej walk zapaśniczych.
Adria — Rozkoszna wnuczka.
Casino — Jennie Gerhardt.
Capitol — Rajski ptak.
Corso — I. Czy zdradziła. II. Krwawy szlak
Czary — I. Zemsta Tonga. II. Romans sekretarki.
Grand-Kino — Pod pręgierzem.
Luna — Czarowna noc.
Metro — Rozkoszna wnuczka.
Oświatowy — I. Mandżurja płonie. II. Bezimienni bohaterowie.
Palace — Kobieta — orchidea.
Przedwiośnie — W tajnej służbie.
Rakieta — Tajemne moce.
Roxy — Sabra.
Słońce — Człowiek małpa.
Sztuka — Schowajcie swoje smutki.
Zachęta — Orlątko.

WYSTAWY.

I. P. S. Park Sienkiewicza — Zbiorowa wystawa prac malarzy Niny Aleksandrowicz, Tadeusza Gronowskiego i Natana Szpigla.

Łódzka Rodzina Radjowa, ul. Piotrkowska 113 — Wystawa art. mal. Karola Endego.

Zw. Farmaceutów ul. Traugutta 8 — Wystawa prac uczniów szkoły art. mal. W. Dobrowolskiego.

Kiermasz W. I. Z. O. ul. Sienkiewicza 96. — Wystawa obrazów art. mal. Dory Rawskiej-Konowej.

WINSZUJEMY.

Jutro: Teofilowi i Zenonowi.
Wschód słońca 7.41
Zachód — 15.25
Długość dnia 7.44
Ubyło dnia 9.00
Tydzień 51.

Mieszkania robotnicze bez pieców i kuchni

Miasta rosyjskie w świetle prasy sowieckiej.

Wygląd miast sowieckich, zwłaszcza prowincjonalnych, nie budzi zazdrości w widzu zagranicznym, ani nie wznieca zachwytu wśród obywateli sowieckich, a już napewno przyczynia wiele kłopotu władzom i partji.

Odrapane mury, brud na klatkach schodowych, zaśmiecone podwórka,

śmietniki na ulicach,

oto codzienny już nawet nierażący widok.

Władze sowieckie aby chociaż częściowo zmienić ten stan, nakazały władzom miejskim przeprowadzenie bynajmniej prowizorycznego remontu domów i powierzchownej „czystki" kwartałów robotniczych.

Dzieje się to jednak w zimie (zwłaszcza na Uralu i Syberji), która poważnie utrudnia przeprowadzenie porządków.

Również nie wszystkie rady miejskie ustosunkowały się pozytywnie do zarządzeń władzy sowieckiej, która zwykły remont domów wyzyskuje dla propagandy, nazywając go „wielkim dniem" odbudowy. Tak też pisze o tem „Prawda": „W licznych miejscowościach dzieło odbudowy jest udziałem samych mieszkańców miast, choć wielka ilość rad miejskich, wydziałów gminnych itd. znajduje się również na stronie od tego wielkiego dzieła".

Naprzykład w takim Magnitogorsku, „chlubie budownictwa socjalistycznego", pomimo kategorycznych rozkazów komisarza przemysłu Ordżonikidze remont domów

przeciąga się w nieskończoność.

Z 214 domów i 1150 baraków odremontowano zaledwie 100 domów i 800 baraków, jakkolwiek terminy prekluzyjne ukończenia remontu dawno minęły. A przecież w Magnitogorsku zima już gości od połowy października.

W Stalingradzie, przedsiębiorstwo traktorowe wyasygnowało na remont i budowę domów 1.300 tysięcy rubli, z czego wydano tylko 500 tysięcy, oczywiście w tym stosunku przeprowadzono remont. W Kamieńkoje (Ukraina) „robotnicy" przodującego zakładu metalurgicznego im. Dzierżyńskiego mieszkają w domach wymagających gruntownego remontu. Robotnik Titow pięciokrotnie zwracał się do kierownika komitetu o pomoc w remoncie lokalu

i zawsze bez rezultatu,

pisze „Prawda" w nr. 301 „Komendant oddziału mieszkaniowego, niejaki Grin, — jak podaje gazeta „Trudy" — na prośby robotników o remont pomieszczeń, odpowiedział: — Jak wam tu niedobrze żyć — wyjeżdżajcie! — I tak dalej, możnaby w nieskończoność przytaczać podobne wypadki „sumiennego" spełniania rozporządzeń rządu, dotyczących remontu zimowego domów, lokali i porządkowania miast.

Władze miejscowe w podobnych wypadkach

są przeważnie bezsilne,

gdyż do przeprowadzenia remontu albo brak funduszów potrzebnych albo siły robotniczej.

Należy pamiętać, że w przemyśle sowieckim masy robotnicze nie stanowią stałych załóg robotniczych. Dzieje się to przeważnie naskutek albo fatalnych płac, albo fatalnej aprowizacji.

Dlatego robotnik po przepracowaniu kilku miesięcy w jednej fabryce przerzuca się do innej. A w takich warunkach jest niesłychanie trudno zebrać dostateczną ilość rąk do pracy i do takiego remontu domów i miast. Nic dziwnego że mimo zimy miasta sowieckie zwłaszcza prowincjonalne są nadal brudne, a lokale mieszkalne przedstawiają ruinę

bez pieców i kuchni.

Najlepsze sekretarki od lat 40-stu.

W New Yorku narobiła wiele hałasu naukowa książka pod oryginalnym tytułem: „Życie zaczyna się od lat 40-tu". Autor tej książki dowodzi, że umysł człowieka dojrzewa dopiero po osiągnięciu czwartego krzyżyka i że dla tego najlepszymi pracownikami są ludzie, którzy **doszli do tego wieku.**

Książka ta rozeszła się tak ogromnie wśród publiczności nowojorskiej, że szefowie biur zaczęli ogłaszać, iż poszukują sekretarek powyżej lat 40-tu.

Prasa amerykańska przynosi szereg wywiadów z szefami, zatrudniającymi u siebie takie dojrzałe kobiety.

Wszyscy bez wyjątku chwalili swój wybór. W życiu zawodowem amerykańskiem zatriumfował, więc mózg dojrzałych kobiet nad „sex appealem" młodziutkich.

Młode Włoszki nie dążą do samodzielności.

Wychowanie faszystowskie nie zmieniło natury.

Świeżo wyszła książka Luizy Diel która zajmuje się specjalnie zagadnieniem stanowiska kobiety w nowych Włoszech. W pracy tej traktuje specjalny rozdział o organizacjach młodzieży żeńskiej.

Otóż dziewczynki szkolne w ilości około miljona stowarzyszone są jako t. zw. Małe Włoszki (Piccole Italiane). Dnia 28 października odbywa się corocznie przegląd dziarskich zastępów ubranych jednolicie nie w czarne koszule — bo te są rezerwowane dla mężczyzn! — ale

w białe bluzeczki,

czarne spódniczki (z falbankami, czarne bereciki jedwabne (w niektórych okolicach w białe kapelusze słomkowe) i... białe rękawiczki.

Po osiągnięciu 14 roku życia, uczennica staje się „Młodą Włoszką" (Giovani Italiane), przyczem zobowiązana jest do uczestniczenia w kursach dokształcających. Panienek takich jest

około 100 tysięcy.

Panny „na wydaniu" (po ukończeniu 18 roku życia) mają swoją organizację dopiero od roku 1929, należą one już do partji jako Młodofaszystki (Giovani Fascisto) i tworzą sekcję ogromnego grona Fascio femminile. Na nich skupia się specjalna uwaga władz partyjnych plan ich wychowania obywatelskiego obmyślany został szczegól nie skrupulatnie i szczególnie gorliwie wprowadzany jest w czyn. Wychowanie to charakteryzuje

wielka wszechstronność:

panienki zapoznają się gruntownie z higjeną, pielęgnacją niemowląt i opieką społeczną. Uczą się zasad życia społecznego, a równocześnie mnóstwa rzeczy praktycznych: szycia i robótek ręcznych, stenografji i pisania na maszynie, a nawet, o ile talent dopisuje, rysunków i malarstwa oraz innych gałęzi sztuki.

Młodofaszystek jest obecnie 38 tysięcy — oficjalny strój składa się z jasno-bronzowego beretu. Strój ten wolno jednak nosić tylko z uroczystych okazyj. Wszędzie, gdzie istnieje organizacja Młodych Faszystów, istnieje tak że analogiczna organizacja żeńska. Wszak chodzi o to, aby urobić nietylko mężczyzn, ale i kobiety, przyszłe żony i obywatelki.

W biurach i urzędach pracuje wiele panien — myliłby się jednak ten, któryby uważał, że kobieta włoska stała się zupełnie już samodzielna. Wprawdzie na papierze posiada ona prawa

te same co mężczyźni,

wprawdzie na uniwersytetach spotyka się poważny procent studentek — nie mniej o „wyzwoleniu" się całkowitem kobiety włoskiej z pod władzy mężczyzny niema mowy. Poprostu kobieta sama nie chce, dobrze jej tak, jak jest. Do kawiarni sama żadna dobrze wychowana panienka nie wchodzi — a nawet w towarzystwie rzadko tylko. Kobieta podaje się zupełnie południowemu temperamentowi mężczyzn i..

chętnie pozostaje w cieniu.

Szczególnie jaskrawo występuje to zjawisko w południowych prowincjach kraju. I na to nic nie poradzą żadne teorje faszystowskie, żadna choćby jak najbardziej sprężysta organizacja młodzieży żeńskiej.

Chore kółko w skomplikowanym organiźmie.

Zepsute zęby osłabiają serce.

Zamiast do szpitala — do dentysty.

Wiele nieporozumień pomiędzy pacjentami a lekarzami powstaje dlatego, że pacjent przeważnie nie zdaje sobie zupełnie sprawy z zależności, jaka istnieje pomiędzy poszczególnemi narządami ustroju ludzkiego. Tymczasem lekarz widzi codzień, jak pozornie drobne zaburzenia jakiegoś narządu wywołują zmiany w innych narządach, często dość odległych i zwykł nieraz szukać przyczyn choroby tam, gdzie laik napewnoby się ich **nie dopatrzył.**

Trzeba też przyznać, iż zależność pomiędzy poszczególnemi narządami ujawnia się czasem w dość nieoczekiwanej formie — to też naprawdę warto poznać chociażby tylko najciekawsze i najbardziej uderzające wypadki tego rodzaju.

Weźmy, np. płuca. Niewątpliwie gruźlicy płuc towarzyszą zazwyczaj objawy nerwowe, nawet wtedy, gdy innych objawów jeszcze niema. Nie są to objawy typowe, ani bardzo wyraźne, niemniej jednak w każdym wypadku t. zw. ogólnej nerwowości bez wyraźnych przyczyn lekarz powinien zawsze pomyśleć o płucach. Tu zależność jest dość namacalna i daje się łatwo wyjaśnić. Każde otwarte ognisko gruźlicze w płucach musi przecież wydzielać

pewne produkty rozpadowe,

które wywierają wpływ na system nerwowy. Bardziej nieoczekiwane jest to, że gruźlica płuc bywa nierzadko przyczyną schorzeń skóry, bynajmniej nie specyficznych, lecz np. zupełnie banalnego, lecz nader uporczywego trądzika.

Specjalista chorób skórnych zaczyna badać płuca elegantki, która zwróciła się do niego spowodu jakiegoś wyprysku **na zgrabnym nosku.** Nieporozumienie gotowe. Jak twierdzi znany specjalista dr. F. Halla (Wiedeń), dochodzi często na tem tle do bardzo ostrych starć, z napadami nieutulonego płaczu włącznie. Bo przecież pacjentka jest święcie przekonana, że oprócz niefortunnego wyprysku nic jej nie dolega. **Dalej — zęby.**

Wszyscy wiedzą, że zęby zdrowe są potrzebne do prawidłowego przeżuwania pokarmów, mimo to jednak ludzie niezawsze zdają sobie sprawę ze związku jaki zachodzi pomiędzy brakiem zębów a przewlekłemi schorzeniami żołądka. Niejeden pacjent obraża się na internistę, gdy ten, zamiast karmić go proszkami, odsyła go

w krótkiej drodze do dentysty.

Z tego powodu również dochodzi często do przykrych zajść, a przecież codzienna praktyka wykazuje, że nawet uporczywe cierpienia żołądka bardzo często ustępują zupełnie bez śladu po wyleczeniu uzębienia.

Jednakowoż prawdziwa tragedja zaczyna się dopiero wtedy, gdy chodzi znowuż o skórę. Wymienione powyżej dr. Halla przytacza wypadek następujący: Zgłosił się do niego pewien młody sportowiec z trądzikiem na czole i twarzy. Wszelkie stosowane sposoby leczenia pozostawały długi czas bez skutku. Wreszcie lekarz, badając chorego po raz niewiadomo już który, zauważył przypadkowo zczerniały ząb, zaplombowany

startą prowizoryczną plombą.

Mimochodem polecił choremu udać się do dentysty, nie dopatrując się zresztą wcale związku przyczynowego pomiędzy tym właśnie zębem, a trądzikiem. I cóż się okazało — Po wyrwaniu zepsutego zęba, trądzik znikł w ciągu kilku dni bez leczenia. Ponadto przed kilku laty amerykańscy lekarze stwierdzili, że zepsute zęby stają się dość często przyczyną ogólnego zakażenia (sepsis) **oraz schorzeń serca,** nerek, miedniczek nerkowych i t. p. Niektórzy lekarze europejscy podają to jeszcze w wątpliwość, w każdym jednak razie zostało niejednokrotnie stwierdzone znaczne polepszenie w przebiegu wymienionych chorób po przeprowadzeniu odpowiedniego leczenia zębów. Rzecz jest o tyle zrozumiała, że wiemy o fatalnym wpływie zakażeń z innych narządów jamy ustnej, np. z migdałków.

Migdałków nigdy lekceważyć nie należy, i w wypadkach uporczywie powtarzających się angin,

trzeba je usuwać.

Wiele osób cierpi na bolesne skurcze łydek, występujące przeważnie w nocy. Przyczyny tego zjawiska bywają rozmaite: płaska stopa, żylaki, skurcze naczyń przy cierpieniach nerwowych; przyczyną może tu być również zatrucie nikotyną u nałogowych palaczy, skleroza; czasem zaś skurcze ustępują po wypiciu szklanki wody, albo herbaty przed snem, zależą więc najoczywiściej od pewnego braku wody w ustroju.

Widzimy zatem, że wyszukanie istotnej przyczyny jakiegoś zjawiska chorobowego nie jest wcale łatwe i lekarz musi się nieraz dobrze zastanowić, zanim zdoła odnaleźć szwankujące kółko w niesłychanie skomplikowanym mechaniźmie ustroju ludzkiego.

Król spadł z tronu...

Spowiedź małżonka królowej Wiktorji.

W tych dniach angielscy czytelnicy dowiedzieli się o bardzo ciekawych, z punktu widzenia historycznego, listach księcia Alberta Koburgskiego, męża królowej angielskiej Wiktorji.

Powyższe listy, zaadresowane do brata księcia-Ernesta, leżały przez 70 lat w archiwach Koburga i obecnie połączone zostały w jeden zbiór. Książka tych zabytków, nosząca nazwę „Książę-Małżonek i jego brat", ujawnia szczegóły intymnego pożycia

małżeńskiej pary królewskiej.

Między innemi, książę opisuje w jednym z listów przed zawarciem związku małżeńskiego z królową Wiktorją, że miłość z jej strony jest tak silna, iż trudno to wyrazić słowami, w przeciwieństwie do jego, znacznie chłodniejszego uczucia. Dalej pisał książę o tem, że zdaje sobie sprawę z tego, co go jeszcze czeka w życiu po zawarciu ślubu z władczynią Anglji. Nie rokował sobie pomyślnej przyszłości, podkreślając inne jeszcze powody, pośród których opisuje z goryczą incydent, mający miejsce między nim, a królem hannowerskim na ślubie któregoś z książąt brytyjskich.

Mianowicie, podczas uroczystości zaślubin, król hannowerski uważał, że jemu należy się lepsze miejsce, niż mężowi królowej Wiktorji, który jest tylko księciem. i, kierując się tem usunął na stronę ks. Alberta, zająwszy miejsce

obok jego małżonki.

Obrażony w swojej ambicji książę postanowił nie dać za wygraną i skorzystawszy z odpowiedniego momentu, popchnął króla tak gwałtownie, że ten przewrócił się ze schodów. Mistrz ceremonji wyprowadził z kościoła króla, rozłoszczonego do tego stopnia, że nie mogąc pohamować oburzenia, potknął się o kamień i upadł, złamawszy sobie przytem kilka żeber.

Ze swego ulubionego syna ks. Koburgski również **nie miał pociechy.** Niemało kłopotu przysporzył królowej i jemu syn ich pierworodny — książę Walji, przyszły król Edward VII. Ze względu na interes państwa, małżonkowie jak również i cały dwór ukrywali przed następcą tronu o istnieniu duńskiej księżniczki Aleksandry, wykluczając ją z kandydatek na żonę księcia, gdyż według ich mniemania,

była dla niego nieodpowiednia.

Jednakże przyszły władca, dowiedziawszy się o jej urodzie, odprawił wszystkie swoje pretendentki do małżeństwa i ożenił się z nią wbrew woli rodziców.

J. K.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Podsłuchane.

W MAGAZYNIE KONFEKCJI.

— Pani wystawiła już w oknie letnie kosjumy i okrycia. Poco to?

— Widzi pani. Ogólny kryzys. Trzeba zacząć przypominać klientom, że czas odkładać przez zimę grosik do grosika na letnie ubranie.

DOWÓD.

— Mój mąż już mnie nie kocha — rzekła Mary.

— Jakie masz na to dowody?

— W zeszłym tygodniu udał się w podróż samolotem, a wrócił wczoraj pociągiem osobowym.

Tysiąclecie starożytnego opactwa.



Słynne opactwo Benedyktynów w Einsiedeln Kanton Schwyz, — Szwajcarja) obchodzi w tych dniach tysiąclecie swego istnienia.

Próbna iluminacja bazyliki św. Piotra.



Z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia watykańska elektrownia urządziła próbną iluminację bazyliki św. Piotra, która wypadła imponująco.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.